

Ksawery Piwocki

Zabytek rezerwat, park kultury : muzeum w plenerze

Ochrona Zabytków 14/3-4 (54-55), 3-4

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZABYTEK, REZERWAT, PARK KULTURY — MUZEUM W PLENERZE

Uwagi te są próbą ustalenia kilku pojęć, które często są używane wymiennie. Nie byłoby w tym nieszczęścia gdyby nie to, że brak precyzji w ich użyciu powoduje w praktyce pewne trudności i niedociągnięcia w opiece nad zabytkami, oraz — co ważniejsze — w organizacji rezerwatów i muzeów w plenerze. Nazwanie np. muzeum kościoła w Boguszycach, który jest użytkowany do celów kultowych i nie posiada żadnej organizacji aparatu muzealnego — pozwala sądzić, że można tworzyć muzea bez takiej organizacji, a nazwanie rezerwatem uznanej przez konserwatora za zabytek olejarni, eksploatowanej przez właściciela, rozciąga w sposób nieuzasadniony pojęcie rezerwatu na każdy zabytek nieruchomy.

Obowiązująca dotychczas ustawa o opiece nad zabytkami z 1928 r., a także projekt, przygotowywanej obecnie, nowej ustawy o ochronie dóbr kultury — rozciągają pojęcie zabytku na wszelkie dzieła człowieka, a nawet niektóre twory przyrody, o ile są one związane z otoczeniem zabytku. Przewiduje ona ochronę zabytków nieruchomych *in situ*, w miejscach, w których się znajdują i nakłada na właścicieli i użytkowników obowiązek ich zachowania i konserwacji w stanie — o ile możliwości — „niezmiennym“. Zabytkiem może być też uznany obiekt wraz ze swym wyposażeniem, a więc kompletem przedmiotów ruchomych w nim się znajdujących. Bez zezwolenia władzy konserwatorskiej nie wolno się ich pozbywać, a nawet dowolnie ich przemieszczać. Idea więc za-

chowania, „zamrożenia“ pewnego określonego stanu obiektu zabytkowego — nie może różnić pojęcia zabytku od pojęcia rezerwatu.

Rezerwatem jest też oczywiście zabytek nieruchomy, lub ich zespół, ale jedynie wtedy, gdy nie pełni żadnych innych funkcji użytkowych a służy jedynie celom naukowym i przede wszystkim „turystycznym“ i dydaktycznym. Jakkolwiek bowiem ustawa o opiece nad zabytkami uważa wszystkie zabytki za wspólne dobro całego narodu (co uzasadnia ingerencję państwa w ich ochronę), a więc *eo ipso* wymaga ich udostępnienia, jednakże wyraźnie nie nakłada odpowiedniego obowiązku na ich użytkowników. Uniemożliwiają to często funkcje, jakim dany obiekt służy, a w każdym razie ograniczają możliwości stałego dostępu dla szerokiej rzeszy zwiedzających. W moim rozumieniu rezerwatem jest więc zabytek, który nie pełni żadnych bieżących funkcji użytkowych, a równocześnie jest przygotowany materialnie (mam tu na myśli przede wszystkim urządzenia komunikacyjne) i organizacyjnie (mam tu na myśli dozorców i przewodników) do służenia osobom i grupom, odwiedzającym rezerwat. Zabytkiem może być np. grodzisko, widoczne w terenie wśród pól czy mokradeł, ale rezerwatem staje się dopiero wtedy, gdy umożliwi się do niego dostęp, przez odpowiednie prace przygotowuje właściwą dydaktyczną „ekspozycję“ założenia i wreszcie zorganizuje się stały dozór i dostateczną obsługę zwiedzających. Zabytkami są pałace np. Małachow-

skich w Nałęczowie, albo Biskupi w Kielcach, ale rezerwatami klasycznymi są świetnie zorganizowane „statni zamky“ w Czechosłowacji wraz z ich parkami, które są odpowiednio dozorowane i obsługiwane pod kątem niezliczonych rzesz zwiedzających je przez cały, okrągły rok. Katedra wawelska jest zabytkiem — nie rezerwatem mimo tego, że można ją zwiedzać pod kierunkiem przewodników, służy ona bowiem zasadniczo innym, kultowym celom. Za zabytek została uznana niejedna chata na terenie Polski, ale rezerwatem można nazwać tylko np. dworek Moniaków w Zubrzycy Górnej.

Rezerwat, który posiada stałe zaplecze organizacyjne typu muzealnego staje się muzeum. Muzeami są pałace w Łańcucie i Nieborowie, albo półwysep biskupiński. Rezerwatem można nazwać dotychczas tzw. skansen w Olsztynku, ale muzeum jest budujący się obecnie park etnograficzny w Sanoku. Muzea pod otwartym niebem, tak jak i rezerваты, służą przede wszystkim zwiedzającym, mają więc na pierwszym planie cele dydaktyczne, ale muszą posiadać stały aparat naukowo-badawczy, stałe urządzenia pracowni czy preparatorni naukowych i konserwacyjnych. Mogą one być oddziałami większych jednostek muzealnych, albo instytucjami samodzielnymi. W każdym razie muzea takie, jak wszelkie inne, powinny prowadzić prace naukowe, wydawnicze i popularyzatorskie.

Muzeum w plenerze (tzw. niesłusznie „skansen“) powstaje przez przeniesienie obiektów zabytkowych w jedno miejsce i ustawienie ich wedle pewnego założonego planu. Muzeum takie może być oparte o już istniejące *in situ* zabytki, ale zawsze uzupełnione innymi, przeniesionymi skądinąd. Oczywiście i taka instytucja musi posiadać charakter muzealny, to jest odpowiedni aparat naukowy i techniczny, służący celom muzeum i konserwacji jego obiektów. Dodatkową cechą muzeów w plenerze jest — wedle definicji ustalonej przez ekspertów ICOM na konferencji w Kopenhadze i Sztokholmie w 1957 r. — konieczność wyposażenia wnętrza obiektów nieruchomych.

Sprecyzowania te wydają się może banalne, ale są chyba konieczne. Wskutek niedosta-

tecznego przemyślenia tych zagadnień powstawały wszak u nas niedawno takie dziwolągi, jak „skanseny“ w Katowicach i na Woli Justowskiej pod Krakowem. W pierwszym wypadku zwiezione do parku Kościuszki obiekty pozostawiono zupełnie bez opieki, w drugim oddano je do użytku celom kultowym, a więc praktycznie odebrano im cechy obiektów muzealnych, przeznaczonych do zwiedzania. Przeznaczenie jednego z budynków przeniesionych do Zubrzycy Górnej na schronisko, wyłączyło go *eo ipso* z zespołu muzealnego.

Obiekty eksploatowane przez archeologów służyły dotychczas muzeom miejskim, które gromadziły wydobyte z nich wykopaliska. Jeśli się nie mylę, Biskupin był pierwszym wyłomem w tym stanie rzeczy. Jest rzeczą jasną, że w terenie po pracy archeologów muszą pozostać trwale ślady ich działalności, zakonserwowane *in situ*. Mogą to być rezerваты — wedle mojej powyżej podanej definicji — mogą być i muzea czy oddziały muzeów. W każdym wypadku wymagają one pewnego wkładu w urządzenie i pewnej adaptacji obiektu dla jego „ekspozycji“ oraz zawsze jakiejś bazy organizacyjnej w postaci dozorców czy przewodników, a w wypadku muzeów, aparatu naukowego i technicznego. Byłoby może rzeczą wskazaną, by tam, gdzie to jest możliwe, rezerваты archeologiczne łączyć z lokalizacją parków etnograficznych. Ułatwiałoby to znacznie organizację zaplecza naukowego i konserwację czy upowszechnienie tych obiektów. Można może myśleć niekiedy o pewnej symbiozie organizacyjnej z narodowymi parkami przyrodniczymi. W każdym razie zakończenie gospodarki rabunkowej (w cudzysłowie) w terenie wydaje mi się konieczne, jeśli wspaniałe wyniki polskiej archeologii mają się stać udziałem całego narodu i wejść do jego świadomości w każdym regionie kraju. Oczywiście wymaga to dużego wysiłku organizacyjnego i odpowiednich środków. Pozwałam sobie wzywać do pierwszego i walki o te drugie.

prof. dr Ksawery Piwocki
Akademia Sztuk Pięknych, Warszawa
Uniwersytet im. A. Mickiewicza, Poznań